

z którego nasienia wypiekano chleb; produkowali również wysokie gatunki tytoniu, oraz innych roślin do palenia, dodając mu aromatu przez domieszkę słodkich traw, balsamu i sproszkowanego drzewa cedrowego.

## Japonja i Japończycy.

z notatek podróżnika.

Nad każdym wejściem powiewały też chorągwie narodowe i gałęzie sosnowe. Ale latarnie stanowiły właściwy urok dekoracji. W każdym odinku ulicy posiadały ten sam kształt i były umieszczone dokładnie na tej samej wysokości, chronione przed możliwą niepogodą tym samym rodzajem nakrycia. Lecz w różnych ulicach latarnie były różne. Na niektórych szerokich drogach były wielkie, a kiedy na jednych ulicach każda latarnia kryła się pod drewnianą storą, na innych nad latarniami wznosiły się mocno przytwierdzone papierowe japońskie parasole.

Ponieważ nie było pochodu tego ranka, przeto spędziłem kilka godzin bardzo przyjemnie na uroczystej wystawie kakemonów w letnim pałacu królewskim, zwanym Omuro Goszo. Odmienność od wystawy sztuki zawodowej, którą oglądałem na wiosnę, ta reprezentowała głównie pracę uczniów; znalazłem, że jest o wiele bardziej zajmująca i pouczająca. Niemal wszystkie obrazy liczone na tysiące, były do nabycia, w cenie od trzech do pięćdziesięciu yenów; niepodobna było nie kupić tyłu, na ile kieszeń starczyła. Znajdowały się tam studia przyrody, widocznie zrobione na miejscu:

widoki zamglonych pól ryżowych w porze jesiennej, z ważkami, przelatującymi ponad obwisłymi kłosami; klony, czerwieniejące nad olbrzymim jarem; szeregi szczytów górskich, tonących w mgiełce rannej, wreszcie chatka włościańska, zawieszona na skraju jakiejś zawrotnej ścieżki górskiej. Nie brakło tam także pięknych obrazów realizmu, jak na przykład kota, chwytającego mysz w chwili zjadania ofiary, złożonej w domowej kaplicy budyjskiej.

Ale nie mam bynajmniej zamiaru doświadczać cierpliwości czytelnika opisywaniem obrazów. Wspominam o swojej bytności na wystawie jedynie dlatego, że widziałem tam coś o wiele bardziej zajmującego od wszystkich obrazów. W pobliżu głównego wejścia znajdował się okaz pisma ręcznego, mającego służyć za kakeomono, a chwilowo umieszczonego na desce około trzech stóp długości, a osiemnaście cali szerokości; był to poemat japoński i cud w dziedzinie kaligrafii. W miejsce zwyczajnej czerwonej marki lub pieczętki, którą japoński kaligraf opatruje swoje arcydzieła, zobaczyłem odcisk drobnej dłoni, posmarowanej karmazynowym atramentem i zręcznie odbitej na papierze. Można było odróżnić te drobne ślady palców, których charakterystycznego znaczenia nauczył nas Mr. Galton.

Pisanie to zostało dokonane w obecności Jego Królewskiej Mości przez dziecko, liczące zaledwie sześć lat życia, albo pięć, zgodnie z naszą zachodnią metodą liczenia wieku od daty przyjścia na świat.

c. d. n.

wyciągać tym hultajom, przecież już przyrzekłeś z nimi nie przestawć.

**Wystrychalski.**

Za pozwoleniem tylko bez ubliżeń na honorzel Hultaj, hultajowi nie równy, moja panil..

**Katarzyna (j. w.)**

— Nie macie sumienia łajdakil nakłanianie go na złą drogę, z pomocą to żanem ręki nie poda, bodajżeście zmarnielil..

**Wystrychalski.**

Słuchaj Pawełku, weź nas w obronę i zamknij stare wrota!

**Katarzyna (biorąc Pawła za rękę)**

— Ty z nimi nie pójdziesz, ja ciebie nie puszcę.—Spójrz na żonę ją to dobije, zlituj się nad dzieckiem!

**Paweł (wrywa rękę)**

— Daj mi matka pokój! Zaraz wrócę!..

**Wystrychalski (wesoło)**

— Dobra nasz! babom się nie daj zawojować bo wlezie pod trzewik! Łykała prawdą?

**Gzykała.**

**El głupstwol**

**Wystrychalski (do Pawła)**

—Daj pyska! podobasz mi się! lubię takich zuchów! (*śpiewa inni za nim*)

Weseli wszyscy wraz,

Spędzajmy mile czas,

Ze świata bracie drwij,

Na pocieszenie pij!..

(*biorą się pod ręce i śpiewając wychodzą — śpiewniknie w oddali.*)

**SCENA 4.**

**Anna—Katarzyna—później—Doktor—Skórkowski—Magdalena.**

**Anna (płacze)**

—Poszedł niepomny na własne słowa... nic go nie mogło powstrzymać... nic... (*kaszle*)

**Katarzyna (uspakaja ją)**

Uspokój się dziecko, ot słaba głowa niema własnej woli, tak zaraz niepotrafi się wyrzec swoich nawyków, pomału go przerobimy, bo chcemy po temu — zobaczysz.

c. d. n.